Nr. 237 | Kraków, czwartek 12 października 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 399).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.895.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

## Na młyn agraryuszów.

Charakterystyczną taktykę obrał „Czas“ celem wywoływania jak największego zamętu w oryentacyi drożyźnianej. Co dni parę, nieraz dzień po dniu, pojawiają się w nim artykuły, zatytułowane „Drożyzna“. A co się czytelnik z nich dowie? Że drożyzna panuje już od lat kilku, więc jest to niezdrowym, owczym pędem — teraz ją dopiero wytykać; że „demagogia“ socyalistów i „intrygi“ okrętowych firm przewozowych ponad miarę rozdmuchały tę sprawę. Powodów drożyzny ustalić niesposób — są zbyt skomplikowane; „zawiść“ socyalistów wskazuje na agrarny kurs rządu, na kartele; zupełnie niesłusznie, bo od drożyzny cierpią i wielcy agraryusze, więc niech nikt nikogo nie oskarża; ewentualnie, jeżeli już ktoś ma być winien — to można pod pręgierz postawić... sklepikarza.

Odwoływanie się do rządu świadczy o małoletności; zresztą rząd, chcąc np. ulżyć jakiejś jednej warstwie — musiałby się domagać nowych podatków na pokrycie swoich świadczeń, a „krzykacze“ drożyźniani nie chcą nowych podatków uchwalić, czyli żądają rzeczy niemożliwych — jakiegoś ptasiego mleka i tylko dręczą biedny rząd swoją natarczywością i podburzają ludność, która bez podburzania żyłaby sobie spokojnie; a tak jest bez potrzeby podniecocą, rozgoryczoną; tymczasem z próżnego żaden rząd nic nie naleje...

Oto w krótkich słowach treść całego szeregu artykułów „Czasu“... Z całego tego lamusa wykrętnych argumentów — jedno jest tylko prawdą, że rząd, doprowadziwszy do absurdu swoją politykę ekonomiczną, wyhodowawszy niebywałą lichwę agrarną i kartelową — jest dziś poprostu zaskoczony skutkami tej polityki; czuć musi, iż powinienby ją z gruntu zmienić — ale to znaczyłoby poruszyć przeciwko sobie odium najwpływowszych czynników w państwie, wyrwać im z rąk te olbrzymie zyski, do których się już dziś przyzwyczaiły.

O ileż łatwiej było nie zabrnąć tak daleko w polityce protekcyjnej, nie zamykać tak hermetycznie granic, nie faworyzować tak bezwzględnie niektórych działów produkcyi, by poprostu stwarzać podłoże dla kartelów.

A dziś skutkiem polityki tak wyłącznie jednostronnej widzimy państwo, stojące przed obowiązkiem ratowania szerokich warstw ludności w czasie, gdy w niem nie zaszła ani jakaś powszechna katastrofa żywiołowa, ani katastrofa polityczna — w formie długoletniej, wyczerpującej wojny...

A przestróg rządowi nie brakło: nie dziś — jak chce wmówić „Czas“ — lecz od lat kilku wskazywali posłowie socyalistyczni w parlamencie, że taka gospodarka musi doprowadzić konsekwentnie do kryzysu, jak lekkomyślny kredyt doprowadzić musi po pewnym czasie do krydy.

Nie poprzestawali zresztą na krytyce ogólnej, lecz przy każdym konkretnym kroku w parlamencie — przy zawieraniu np. nowych traktatów usiłowali wnieść poprawę do fatalnej drogi, po której rząd wraz z większością parlamentarną kroczył; konstruowali hamulce, by uchronić ludność przed skutkami tej jazdy nad przepaścią.

Wówczas zwało się to „demagogicznem“ straszeniem zmyślonemi niebezpieczeństwami...

Ale jak ongi tak i dziś widać, iż rząd nie dorósł do zadania, przed którem stoi: dawniej nie widział piętrzących się chmur — dziś myśli, że można się zabezpieczyć, byle czem załatawszy dach nad głową; a tu niezbędna przebudowa fundamentalna.

Biurokratyczny rząd może pozostać głuchym na potrzeby ludności, ale powinien rozumieć choćby tylko potrzeby państwa, jego „mocarstwowości“ — o której się tyle w tych sferach prawi. A jak groźną może być potęga państwa, które w dzisiejszej chwili, przy dzisiejszem wyczerpaniu ludności przez drożyznę — jest mimo posiadania sił militarnych — tak przecie bezwładnem, boć ludność jego nie przeniosłaby jeszcze znacznie dotkliwszego wzmożenia się drożyzny podczas wojny?

Blichtrem bagnetów tego stanu Austrya osłonić nie może: wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi.

## List z parlamentu.

**Wiedeń**, 10 października.

Dziś wysoka Izba na zewnątrz ma wygląd normalny, napozór panuje w niej spokój, nie wydarzyła się też żadna sensacya. Chyba, że sensacyą nazwiemy mowę, wygłoszoną w debacie drożyźnianej przez prezydenta ministrów bar. Gautscha. Takiej bowiem mowy, tak nic nie znaczącej, nic nie mówiącej, a przytem tak naszpikowanej docinkami pod adresem socyalnej demokracyi i wykrętnej, nie odważyłby się w żadnym parlamencie wygłosić reprezentant rządu, który chce, aby słowa jego brano na seryo.

Bar. Gautsch jest zdania, że drożyzna jest zjawiskiem wszechświatowem, spowodowanem przez uprzemysłowienie krajów dawniej rolniczych, że spowodowały ją strejki robotnicze i „stopa życiowa“ (Lebensfuss) szerokich mas ludowych. — W odpowiedzi na to odezwały się okrzyki: „Mówi jak Bielohlawek!“ i zdaje się, że charakterystyka ta była jedynie trafna.

Jedynym jaśniejszym momentem mowy premiera austryackiego było jawne przyznanie tego, co socyalni demokraci zawsze powtarzali, że polityka handlowa i cłowa dawniejszych rządów była błędna i że ona jest przyczyną obecnego trudnego położenia. A już znakomitym wprost — ut ne satiram scribere — był ten ustęp mowy bar. Gautscha, w którym przypuszczał i przeczuwał konieczność, że parlament będzie musiał obecnie w kwestyi dopuszczenia mięsa argentyńskiego zająć odmienne stanowisko, aniżeli w lipcu tego roku! Było to formalne natrząsanie się z dotychczasowego stanowiska rządu i stronnictw własnej większości rządowej.

Wielką sprawę uczynił bar. Gautsch z tego, że jeszcze z końcem sierpnia było w wiedeńskich chłodniach 420, a nawet we wrześniu było jeszcze 8¼ tonny mięsa argentyńskiego niesprzedanego. Ale komu to przypisać? Dlaczego bar. Gautsch nie powiedział, że sprzedaż mięsa argentyńskiego powierzono rzeźnikom, którzy mają w tem interes, aby mięsa nie kupowano, dlaczego nie powiedział, że przez to i przez pobieranie cła po 30 h od kilograma sztucznie podrożono to mięso?

Zapowiedział wprawdzie prezydent ministrów szereg pięknych rzeczy, jak przedłożenie rządowe o kartelach, podjęcie rokowań z Węgrami w kwestyi mięsa, podwyższenie poborów niektórych kategoryj sług i urzędników państwowych, lecz wszystko to uczynił w formie tak nieobowiązującej i wykrętnej, że nikt z tego zadowolonym być nie może.

Zaraz po nim przemawiał poseł tow. Daszyński. Izba słuchała go z wielką uwagą i często mowę jego oklaskiwała. Punkt po punkcie zbił on najpierw wywody bar. Gautscha. Gdy następnie w potężnych słowach gromił demagogię niesumienną tych, którzyby organizacyi socyalno demokratycznej, liczącej pół miliona już zawodowo zorganizowanych robotników, rozporządzającej liczną i potężną prasą, posiadającej 82 posłów w parlamencie, chcieli przypisać winę waryata, czy też najemnego prowokatora, — nie odezwał się ani jeden głos protestu, ani jeden okrzyk obelżywy, których huragan cały musieliśmy wytrzymać przed pięciu dniami, nie powtórzył się już. Powszechne jest zdanie, że tow. Daszyński mową swoją napowrót zdobył dla socyalnej demokracyi to stanowisko, jakie ona zajmowała w parlamencie przed zamachem Wawraka. *T. R.*

## Dyskusya drożyźniana w Izbie posłów.

**Wiedeń**, 11 października.

**Mowa bar. Gautscha.**

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia bar. Gautsch oświadczył, że trzeba przedewszystkiem uwzględnić stan faktyczny, że klęska drożyzny dotyczy całego świata. Przyczyny gospodarcze światowe tej sprawy są znane. Przez stopniowe uprzemysłowienie krajów, które dotąd były krajami produkcyi najważniejszych środków żywności, produkcya ta pomału się zmniejszyła, a nawet ta część tej produkcyi, która dotąd do Europy przybywała, znacznie zmalała. Drugą przyczyną jest to, że wszelką przemysłową wysoką konjunkturę wyzyskiwano dla uzyskania wyższych płac, przez co pomału dotyczące koła przywykły do lepszego życia, czego zresztą z serca im życzymy. Ale gdy dobre konjunktury zaczęły znikać, wyższe żądania nie zmalały, zmiana w stopie życiowej nie ustąpiła, a to nie odpowiadało temu, co producent zarabia. (Sprzeciwy u socyalistów).

Jest wogóle charakterystycznem dla naszego czasu, że powoli w rozmaitych warstwach ludności nastał tryb życia, który nie stoi w żadnym stosunku do tego, jaki jeszcze panował do niedawna. (Przerywania, niepokój). Co się tyczy specyalnych powodów drożyzny u nas, to nie da się zaprzeczyć, że **nasza polityka handlowa w ciągu ostatnich lat 10 nie może być nazwana szczęśliwą.** Przykładem na to są w pierwszym rzędzie cła zbożowe. Myśmy wogóle z naszem ustawodawstwem zawsze utykali. Mowca wskazuje na to, że wszystko wogóle podrożało, że istnieje cały szereg dla życia ludzkiego ważnych artykułów, które podrożały więcej, niż środki żywności.

Dalej prezydent ministrów omawiał sprawę mięsną i stwierdził, że w ostatnich 10 latach ilość bydła zmniejszyła się, zaś ilość świń zwiększyła się. Rząd trwa przy stanowisku prawnem zajętem wobec Węgier (tj., że bez zgody Węgier nie wolno do Austryi sprowadzać mięsa zagranicznego). Rokowania z Węgrami toczą się dalej. Dalej bar. Gautsch narzekał na brak organizacyi konsumentów i zapowiedział projekt ustawy kartelowej.

Wkońcu zwrócił uwagę, że ustawa o podwyższeniu poborów urzędników i służby może wejść w życie

WSPOMNIENIA A. PIETROWA.

## Historya wybuchu przy ul. Astrachańskiej.

5)

Odchodząc słyszałem, jak żandarm raportował rotmistrzowi, że jeść sam nie mogę: „przez całą drogę karmiliśmy go, jak dziecię małe“.

Istotnie, sam nie przyjmowałem żadnego jedzenia.

Odprowadzono mię do celi; siedziałem bez ruchu, wciąż się uśmiechając.

Do okienka podchodził ktoś kilkakrotnie, jak się zdaje, ten sam żołnierz, i słychać było pełne złości słowa:

— Cholera wie, co to jest!

Wieczorem zawołano mię do doktora. Zachowywałem się przez cały czas jednakowo. Doktor powiedział, że tak niepodobna określić, czy symuluję: powinno się go umieścić w szpitalu celem obserwacyi.

— No dobrze, zobaczymy. Odwieźć go do więzienia. Czy mam jemu niańką być, z łyżki karmić? Niech tam towarzysze z nim się bawią. Jestem tu nie po to, by pielęgnować idyotów, przysyłanych przez mędrców petersburskich.

Taką rezolucyę wypowiedział rotmistrz i odstawiono mię do więzienia.

W więzieniu umieszczono mię w celi wspólnej, gdzie w stęchłem, dusznem powietrzu siedziało mnóstwo towarzyszów. Spali na narach, pod narami tak, że literalnie szpilki nie było gdzie wsadzić.

Towarzysze ze wzruszającą starannością pielęgnowali mię i głośno wyrażali swe oburzenie, że człowieka chorego i znajdującego się w obłędzie umieszczono w więzieniu. Nie mogli się dowiedzieć, kim jestem, skąd, po co? Naturalnie udawałem w dalszym ciągu waryata również przed nimi. Zbierali się na drugi dzień sprowadzić prokuratora i domagać się, by przeniesiono mię do szpitala.

A ja wciąż się uśmiechałem, słabo i bezmyślnie...

Nazajutrz znowu odwieziono mię do zarządu żandarskiego, gdzie siedziało już aż trzech lekarzy.

Wystukano mię, oglądnięto, próbowano refleksy i wreszcie uchwalono, że napewno nic powiedzieć nie można, lecz prawdopodobnie rzeczywiście dostałem obłędu. Znowu zaproponowano umieścić mię w szpitalu pod obserwacyę.

— No, nie opłaci się robić takich ceremonij — zadecydował rotmistrz — prosto wyślemy go do poprzedniego więzienia, do Saratowa, tem bardziej, iż on tyleż ma wspólnego z oficerem Jasnienko, za którego saratowscy żandarmi go uważali, ile z tym starym idyotą Gerasimowem.

Po upływie dwu godzin odprawiono mię wraz z dwoma żandarmami na dworzec. Przez całą drogę trzymałem się swej roli.

Żandarmi karmili mię; dziwili się też i oburzali: widocznie i oni pierwszy raz w życiu wieźli politycznego więźnia-waryata. Przez cały czas wyrażali swe zdziwienie, rozpytując się wzajemnie, co to zrobiono ze mną, czem doprowadzono mię do takiego stanu.

— U nas, bracie, doprowadzą — powiada jeden — pułkownik, to prawdziwy zwierz; jeśli mu się coś nie spodoba, nietylko takich politycznych, ale własnych żołnierzy rypie po fizyognomiach.

Wreszcie przyjechaliśmy do Saratowa i tu się zaczął najgorszy, najokropniejszy okres w mojem życiu, o którym nawet dziś niepodobna opowiadać spokojnie.

Wyjeżdżałem do Petersburga, odprowadzany najlepszemi życzeniami żandarmskiego naczalstwa, prośbami, bym nie zapominał o nich. Odprowadzały mię nadzieje żandarmów, że otrzymają „wysokie“ podziękowanie samego wszechpotężnego Gerasimowa, podziękowanie za roztropność, za zdobycie utalentowanego współpracownika, który będzie mógł w przyszłości zająć miejsce Aziewa.

Teraz zaś wracają im człowieka, który potrafił oszukać małych durniów prowincyonalnego szpiclowania; który jednak został zabrakowany ostrem okiem „genialnego“ generała Gerasimowa; który nie usprawiedliwił pokładanych wielkich nadziei, rozdętych przez przesadnie pilnych, krótkowzrocznych, nadskakujących i naiwnych saratowskich urzędników.

— Co, waryat? — ryczał pułkownik Semiganowskij.

— Łajdaku! — krzyczał rotmistrz saratowski Martynow.

Rozegrała się wstrętna scena... Bili... Bili obaj...

Ja, jak zawsze, idyotycznie uśmiechałem się, następnie płakałem...

Opisywać tej sceny nie będę... Ciężko...

Odesłano mię do więzienia.

W więzieniu stanąłem przed obliczem pomocnika naczelnika więzienia Łassałowa.

Jest to dziki, dwudziestoletni chłopak, prawie analfabeta, który dostał posadę dzięki protekcyi zarządu żandarmskiego, szpieg i zwierz w całem tego słowa znaczeniu.

Pozwalał sobie — gdy poprzednim razem byłem w więzieniu, przed odjazdem do Petersburga do Gerasimowa — naigrawać się z uwięzionych towarzyszów, kobiet, chorych, starców.

Krążą o nim w więzieniu całe legendy. Takiego zwierzęcego typu nigdy nie widziałem i o takim człowieku nigdy nawet nie czytałem.

Łassałow bez żadnych przedmów walnął mię w twarz:

— Ja cię odzwyczaję od robienia komedyj!

O Boże, co wyrabiał on ze mną! Bił po twarzy, pluł w twarz... Dość... Naigrawał się tak przez całe dwie godziny...

Ja zaś albo cicho się uśmiechałem, albo cicho płakałem... Wybito mi cztery zęby... Z ust płynęła krwawa piana...

Pół żywego, zbitego, odesłano mię do celi pojedynczej.

Usiadłem na podłodze i siedziałem bez ruchu...

— Kładź się spać! — krzyknął przez okienko dozorca. (C. d. n.).

tylko po uchwaleniu nowych podatków.

## Mowa posła Daszyńskiego.

Poseł Daszyński polemizuje z wywodami bar. Gautscha i oświadcza, że trudno pojąć, jak premier mógł jako jedną z przyczyn drożyzny podać zbyt wysoką obecną stopę życiową; jak mógł twierdzić, że żądania podwyższenia płac robotników wywołały drożyznę. Strejki robotnicze są następstwem, a nie przyczyną drożyzny. Zresztą znamiennem jest, że właśnie nastąpiła drożyzna tych środków żywności, przy których produkcyi prawie nigdy nie słyszeliśmy o strejkach, jak mleko, mięso itd. Zresztą w czem widzi prezydent ministrów zbyt wysoką stopę życiową? Przecież wszystko podrożało, nietylko środki żywności, ale także ubrania, mieszkania. Czy ludzie mają chodzić boso i wogóle nie mieszkać?

Mowca polemizuje z twierdzeniem, jakoby handel pośredni był jedną z przyczyn drożyzny, przy czem wskazuje jako na przykład, że wielkie mleczarnie hr. Larischa albo arcyksięcia Fryderyka, które sprzedają mleko w swoich mleczarniach bez pośrednictwa, sprzedają równie drogo jak wszystkie inne. Następnie zajmuje się szczegółowo

**stosunkami galicyjskimi,**

przedstawiając nędzę, panującą w Galicyi, gdzie $^{3}/_{4}$ **ludności są wegetaryanami z konieczności.** Założenie centrali dla zużytkowania bydła wywołało w Galicyi podrożenie wieprzowiny, która przedtem kosztowała 90 hal. za klg., a teraz kosztuje 1 K 17 h. Akcya dla podniesienia hodowli bydła w Galicyi nie może mieć powodzenia, ponieważ chłopi nie mają pól i brak paszy. Pastwiska zabrano chłopom na polowania. Wszystkie ustawy o ochronie włościaństwa w Galicyi są **kłamstwem.** Dyktatura Hohenbluma jest nieszczęściem dla całego państwa.

Mowca następnie występuje

**przeciw kartelom,**

poczem oświadcza, że **po Galicyi jeżdżą agenci pruscy i skupują już od wiosny siano a od miesiąca kartofle jeszcze niewykopane.** W Galicyi obawiają się drożyzny kartofli, **rząd zaś daje jeszcze agentom pruskim zniżki taryfowe do granicy pruskiej.** Następnie krytykował przedłożenie

**o rozdziale kontyngentu spirytusu.**

żądając odrzucenia dotyczącego przedłożenia.

Ceny

**mieszkań w Krakowie**

podskoczyły o **100** do **300%!** Fundusz mieszkaniowy dotychczas działa tylko idealnie. Jeżeli ustawa ma być zrealizowaną, to musi suma na ten cel przeznaczona, która jest śmiesznie niską, być podwyższoną przynajmniej do tej wysokości, jaką przeznaczono dla centrali zużytkowania bydła. Także fundusz gwarancyjny musi być podwyższony z 200 na 600 milionów koron.

Mowca domaga się stanowczo

**budowy kanałów w Galicyi,**

gdzie nędza jest tak wielka, że **w ostatnich 10 latach wyemigrowało 485.000 ludzi.** Przez budowę kanałów przynajmniej 10 000 galicyjskich robotników znalazłoby zatrudnienie.

Mowca krytykuje następnie przedłożenie

**o podwyższeniu płac urzędników i służby państwowej,**

poczem zaznacza, że socyaliści chcieli wywołać ruch masowy, ale **nie** chcą zamachów. Tą drogą oni nigdy nie kroczyli i nigdy nie chwytali za rewolwery.

**O strzały Niegusa.**

Zamach jakiegoś syfilityka, który — jeżeli nie był zamówiony — to nie jest niczem innem, jak **czynem szaleńca.** Trudno pojąć, jak właśnie jakiś Dalmatyniec czy Czarnegórzec przyjechał do Wiednia i na drugiej galeryi, gdzie nie rozumiał, ani nie słyszał mowy posła Adlera, właśnie on strzelał. Sprawa ta wymaga jeszcze wielu wyjaśnień. Mowca wskazuje na zamordowanie Plewego, w. ks. Sergiusza, Stołypina przez rosyjskich agentów policyjnych. Dalej krytykuje zachowanie się parlamentu pod czas tego zamachu. Wiceprezydent (Jukel) uciekł, cały parlament zaś zachowywał się zupełnie bezradnie i tylko chciano to wyzyskać do ogólnych represyj przeciw socyalistom. Jedni wołali: dyktatura! — drudzy ustaw wyjątkowych przeciw socyalistom. Gdyby rząd choćby marzył we śnie o możliwości

**stanu wyjątkowego przeciw socyalistom,**

to istotnie mogłoby być uważane za taką przyczynę, którąby takie strzały zrobiła koniecznością. Socyaliści nie chcą tej konieczności.

Mowca zakończył słowami: **My chcemy taniego chleba, taniego mięsa, tanich mieszkań, swobód i wolności obywatelskiej, a nie zamachów.** (Żywe oklaski u socyalnych demokratów).

**Poseł dr Szmeral**

(czeski soc. dem.) oświadczył, że socyaliści chcą dopiąć swego celu nie przez zamachy, ale przez parlament wyszły z powszechnego prawa głosowania.

**Mowa ministra sprawiedliwości.**

Dr Hochenburger odpierał zarzuty przeciw sędziom wiedeńskim (za wyroki przeciw demonstrantom). Przecież socyaliści starają się także onieśmielać robotników nie należących do ich organizacyi i dostać ich pod swoje panowanie; dlaczegożby nie mieli także spróbować raz tego wobec sędziów, aby ich zmusić do wydawania wyroków takich, jakieby się podobały „Arbeiter Zeitung“ i jej zwolennikom. Szczęście jednakże, iż mamy jeszcze w Austryi sędziów, którzy mają dość odwagi, aby bronić niezawisłości swego stanu także przeciw wpływom z dołu. (Protesty ze strony socyalistów).

**Minister rolnictwa**

bar. Wiedman omawiał zarządzenia rządu przeciw drożyźnie, wskazując na akcyę dla popierania hodowli bydła, zakupna cieląt, dowozu mięsa z krajów bałkańskich itd. Obecnie można myśleć tylko o zarządzeniach prowizorycznych, ponieważ obecny system musi trwać do r. 1917, tj. aż do wygaśnięcia ugody z Węgrami i traktatów handlowych.

**Kierownik ministerstwa handlu**

dr Mataja omawiał sprawę kartelów i oświadczył, że przy wkroczeniu w drodze ustawodawczej przeciw kartelom należy postępować z największą ostrożnością i dlatego nie tak szybko należy się spodziewać dojścia do skutku ustawy kartelowej. Zresztą ustawa przemysłowa daje rękojmię zwalczania nadużyć kartelowych. Stosowna polityka drożyźniana musi przedewszystkiem trzymać się ram rozumnej i konsekwentnej polityki gospodarczej i społecznej.

Na tem dyskusyę przerwano.

**Echo rzezi drohobyckiej.**

Poseł tow. Klemensiewicz postawił wniosek o odszkodowanie dla rodzin ofiar drohobyckich.

Poseł tow. Wityk w tej samej sprawie wniósł interpelacyę.

Poseł Breiter zapytał prezydenta Izby, czy zechce wpłynąć na rząd, aby stosownie do uchwały Izby z lipca b. r. wypłacił rodzinom ofiar odszkodowanie.

Następne posiedzenie dziś.

## Wojna włosko-turecka.

**W Tripolisie.**

**Rzym.** „Giornale d'Italia“ donosi z Tripolisu: Oficerowie włoscy urządzili na cześć pierwszego włoskiego gubernatora w Tripolisie Borea przyjęcie w konaku w sali udekorowanej sztandarami włoskimi i portretami pary królewskiej. Na przyjęcie przybyli konsulowie obcych mocarstw i wyrazili gratulacye z powodu tryumfu włoskiej broni. Były burmistrz Tripolisu a obecnie włoski wicegubernator Hassuna Koczamanli wyraził Włochom swe sympatye. W Tripolisie panuje znowu ruch normalny. Onegdaj muzyka wojskowa grała w ogrodzie przed koszarami tureckiemi. Arabowie zachowują się przyjaźnie.

Tosamo pismo donosi, że część wojska tureckiego, oddalona o 5 mil od Tripolisu, pozbawiona jest środków żywności i prosi o kapitulacyę.

**Rzym.** Agencya Stefaniego donosi: Pierwsza część korpusu operacyjnego, złożona z piechoty, artyleryi i pionierów, wyruszyła w nocy z 5 na 6 z Neapolu i wczoraj wylądowała w Tobruk.

**Konstantynopol.** Ministerstwo wojny otrzymało depeszę, że dnia 7 b. m. okręt włoski chciał wysadzić na ląd wojsko w Derna. Turcy ostrzeliwali okręt, który następnie zbombardował miasto, wyrządzając wielkie zniszczenie. Czterech Turków zginęło, 7 odniosło rany.

**Na morzu.**

**Rzym.** „Vita“ i „Messagero“ donoszą z zastrzeżeniem, że wczoraj w nocy krążyły pogłoski, iż między włoskimi okrętami wojennymi a tureckimi torpedowcami, które udały się na morze Czerwone, odbyła się walka. Pogłoska ta dotychczas się nie potwierdza.

„Messagero“ donosi w sprawie pogłosek o bitwie morskiej, że włoskie krążowniki „Piza“ i „Amalfi“ napotkały 6 tureckich łodzi torpedowych w chwili, gdy chciały wjechać na Czerwone morze. Wymieniono kilka strzałów, które uszkodziły 4 tureckie torpedowce.

**Konstantynopol.** O ruchach floty włoskiej w portach w Epirze donosi wali z Janiny: Dnia 1 b. m. okręty wojenne włoskie przybyły do portu w Reszadie i potem udały się w kierunku Santi Quaranta. Dnia 3 b. m. przepłynęły okręty około Reszadie w kierunku Santi Quaranta; 4 torpedowce i jeden pancernik wyjechały do portu Marto; okręt pancerny i dwie łodzie torpedowe odjechały ku greckiej wyspie Leucos. Dnia 4 b. m. zjawił się jeden pancernik i dwie łodzie torpedowe koło Perge. Dnia 5 b. m. pojawiły się okręty wojenne koło Walony i zajęły żaglowiec turecki.

**Wojna święta.**

**Konstantynopol.** Donoszą, że szeik Senussów, osiadłych poza Tripolisem, wypowiedział Włochom „świętą wojnę“ i ma maszerować ku Benghazi.

**Konstantynopol.** Prezydent Iman Juchja (w Arabii) ofiarował sułtanowi 100 000 a Itris 40.000 ludzi do świętej wojny przeciw Włochom. Również szeikowie z Jemenu i Valony oświadczyli gotowość dostarczenia ludzi. „Jeni Gazeta“ donosi, że sułtan kazał wyrazić im podziękowanie. Wielki wezyr odpowiedział, że na razie niema konieczności użycia tych sił.

**Demonstracye przeciw Włochom.**

**Salonika.** Onegdaj znowu wybuchło żywiołowe oburzenie przeciw Włochom. Demonstracye trwały cały wieczór. Ludność domaga się wykonania rozporządzenia o wydaleniu Włochów.

**Interwencya mocarstw.**

**Konstantynopol.** Odpowiedź mocarstw na notę Porty — jak słychać — oświadcza, że mocarstwa porozumieją się co do spraw Porty.

**Wojska rosyjskie na granicy Turcyi.**

**Paryż.** Według doniesienia „Petit Journal“ Rosya gromadzi znaczne wojska w Tyflisie i nad granicą turecką.

Według „Petit Journal“ wiadomość ta wywołała w Turcyi wielkie zaniepokojenie i żądanie, aby Turcya wcześnie się zabezpieczyła.

## Walka z drożyzną.

**Rrzeszów.** Jak już w poprzednich korespondencyach donieśliśmy, tutejszy starosta zakazał odbycia ludowego zgromadzenia w sprawie drożyzny w dniu 1 b. m. Odbyło się więc zgromadzenie poufne przy niebywałym wprost udziale zgromadzonych. Przemawiali tow. Burda i dr Pelzling. Zakaz odbycia zgromadzenia wywołał wśród tutejszej ludności robotniczej niebywałe oburzenie przeciw staroście.

Uchwalono zwołać drugie publiczne zgromadzenie na podwórze Związku stowarzyszeń robotniczych, a w razie ponownego zakazu przez starostę, odbyć takowe wbrew zakazowi. Skutki z ewentualnego „urzędowania“ władzy na tem zgromadzeniu spadną na odpowiedzialność starosty. Ogłoszonego więc na niedzielę 8 b. m. o godz. 4 po południu zgromadzenia starosta, rozmyśliwszy się, nie zakazał.

Obszerne podwórze szczelnie się wypełniło masą robotników, którzy na zgromadzeniu z żonami się jawili. Przemawiali tow. Burda i dr Pelzling, przewodniczył tow. Sołga. Ponieważ w tym samym czasie odbywała się uroczystość 25 lecia tutejszego „Sokoła“, zjawiła się na zgromadzeniu pewna część Sokołów w mundurach. Jeden z nich p. Kawalec, zastępca posła Angermana, zabrawszy głos, złożył oświadczenie, że chłopi odczuwają dziś tą samą biedę co robotnicy. Mylnem jest przypuszczenie, jakoby się solidaryzowali z polityką Stapińskiego, polityką obszarników, polityką głodzenia mas. Imieniem robotników żydowskich przemawiał jeszcze tow. Rosenberg, poczem uformowano pochód demonstracyjny.

Od czasu walki o równe prawo wyborcze nie widziano w Rzeszowie tak wielkiego pochodu demonstracyjnego. Pochód i zgromadzenie, nacechowane powagą, wielkie robiły wrażenie.

Na zakończenie demonstracyi przemówił jeszcze z balkonu Kasy chorych tow. Burda, poczem demonstrujący spokojnie rozeszli się do domów.

Licznie skonsyguowana żandarmerya i policya nie miała powodu do wkroczenia.

## List z Anglii.

Londyn, 7 października.

**Walka księdza polskiego z oświatą robotników polskich.**

Pisaliśmy już w swoim czasie o szkole rusyfikatorskiej dla dzieci robotników polskich w Woolwich, założonej przez konsula rosyjskiego. Otóż dzięki energicznej akcyi tutejszej sekcyi P. P. S. szkoła ta została zbojkotowana i 20 polskich dzieci zostało ocalonych od carsko-moskiewskiej zarazy. Kiedyśmy agitowali przeciwko rusyfikatorskim zachodom konsula a za założeniem polskiej szkółki, proboszcz tutejszego kościoła polskiego, p. Bujara, straszny „patryota“, wymyślający nam z ambony od „beznarodowców“, „żydowskich parobków“ i t. d. ani się pokazał. Wolał chodzić do konsula na obiadki. Natomiast, kiedyśmy z krwawo zapracowanych pieniędzy robotniczych założyli polską szkółkę, ks. Bujara zjawił się na scenę i, choć go kobiety miotłami wypędzały z domów, właził, gdzie mógł, i agitował, aby rodzice nie posyłali dzieci do szkoły, bo „ich socyaliści zepsują“. Kiedy ta nikczemna agitacya nic nie wskórała, zaczął oczerniać tych robotników, którzy uczą w szkole, jako że są „niemoralnego prowadzenia“ i t. d. Tego już nam było za dużo, więc zwołaliśmy zgromadzenie publiczne, na które zaprosiliśmy i p. Bujarę. Wszyscy Polacy, ilu ich tylko jest w Woolwich i Charlton, zebrali sie punktualnie o oznaczonej godzinie, tylko klecha się nie stawił, bo się bał ludziom spojrzeć w oczy. Zebrani jednogłośnie uchwalili wotum zaufania dla organizatorów szkoły, uznanie dla nauczycieli oraz — pogardę dla ks. Bujary.

Otrzymawszy taką odprawę, ks. Bujara postanowił nic już nie mieć do czynienia z Polakami w Woolwich, zabrał się tedy do tępienia naszej propagandy poza Woolwich. Pewnego razu ks. Bujara zetknął się z kolporterem naszych wydawnictw, który sprzedawał broszury socyalistyczne między ludźmi, wychodzącymi po skończonem nabożeństwie z kościoła. Ks. Bujara zwrócił się do kolportera, prosząc o książkę. Kiedy zaś ją otrzymał i zobaczył, że ma w ręku broszurę socyalistyczną, rzucił ją pod nogi i zaczął ryczeć na całe gardło jak oszalały: „odejdźcie od niego!“, „to szatan!“ i t. p. Później zaczął grozić, że każe kolportera aresztować, jeśli się jeszcze raz zjawi. Zapomniał, biedaczysko, że tu niema kozaków i że mu kolega konsul moskiewski nic nie pomoże.

Tak to i na emigracyi, zupełnie jak w kraju, ksiądz zwalcza wszelką oświatę i trzyma z przedstawicielami rządu moskiewskiego. Ale i tu już ludzie potrafią poznać się na farbowanych lisach. Nie dopuściliśmy do rusyfikowania naszej dziatwy, obronimy się i przed napaściami macochów. *PPS-owiec.*

## KRONIKA.

Kraków, 11 października.

**Mowę posła Daszyńskiego** wygłoszoną wczoraj w dyskusyi drożyźnianej w parlamencie (którą podajemy dziś w krótkiem streszczeniu Biura korespondencyjnego) zamieścimy w całości **w jutrzejszym numerze „Naprzodu“**, który z tego powodu wyjdzie w objętości 6 stronic.

**Nowiny krakowskie.**

**Wymuszenie „szpery“.** Przed paru dniami donieśliśmy o wyroku karnym przeciw stróżowi Konstantemu Blakowi, którego sąd krajowy karny zasądził za zbrodnię wymuszenia i skazał na 14 dni więzienia za to, że nie otrzymawszy żądanej „szpery“, odmówił otwarcia bramy.

Wyrok ten ostro skrytykowaliśmy i podaliśmy przyczyny prawne, dlaczego wyrok ten uważamy za błędny. Stanęliśmy po stronie zasądzonego, jakkolwiek wiedzieliśmy, że Blak należy do „katolickiego“ stowarzyszenia stróżów, zwalczającego pod patronatem księży i „wielmożnych właścicieli“ klasową organizacyę tych najbardziej wyzyskiwanych proletaryuszów. Stanęliśmy po stronie Blaka, jakkolwiek wszystkie gazety krakowskie, jak „Głos narodu“, „Czas“, „Nowiny“, „Nowa Reforma“ i t. d., napadły na

zasądzonego i wyrok zasądzający jako zupełnie trafny sławiły.

Wczoraj doniosły znów gazety, że Blak przeciw zasądzeniu zgłosił zażalenie nieważności, że więc wyrok na szczęście nie jest prawomocny. Przy tej sposobności uzupełniła „Nowa Reforma“ i „Głos narodu“ doniesienie to komunikatem przeciw — agitatorom socyalistycznym. Dowiadujemy się z komunikatu, że partya socyalistyczna w styczniu brała udział w agitacyi przy wyborach do — Rady miejskiej, o czem nam nic nie wiadomo, dalej że Blak twierdzi, iż jacyś panowie, idąc po naradach do domu, płacili mu blaszkami i guziczkami.

Bajeczna sposobność do przyczepienia łatki socyalistom. Bo rzecz jasna: skoro to były naprawdę guziki i blaszki — to oczywiście któż to był inny, jeżeli nie socyaliści, którzy jak to w stowarzyszeniu stróżów na pewne wiadomo (mówił o tem właściciel realności i „członek honorowy“ stowarzyszenia Kalasanty Jajko), chcą oprócz rodziny także „skasować pieniądze“... Brr!

Dla informacyi czytelników dodajemy, że przy rozprawie okazało się, że Blak nawzajem oskarżył swych przeciwników o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie, czy też ograniczenie wolności osobistej, że następnie gdy skarga jego została skwalifikowaną jako skarga o obrazę czci odstąpił od niej i w ten sposób uniemożliwił zbadanie, czy historya o „blaszkach“ i agitatorach jest prawdziwą. Blak dostał 14 dni więzienia nie tylko za wymuszenie, lecz także za obrazę czci. Przeciw zasądzeniu wniósł Blak zażalenie nieważności, a prokurator odwołanie — od niskiej kary.

**Z teatru miejskiego** komunikują nam: Sobotnie przedstawienie sztuki W. L. Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“, którą teatr krakowski wznawia obecnie w odświętnej szacie, poprzedzi przemówienie posła Włodzimierza Tetmajera, który umyślnie na uroczystość jubileuszową przybędzie z Wiednia.

We wtorek dnia 17 października obchodzić będzie teatr krakowski drugą jeszcze uroczystość: setne przedstawienie „Wesela“ St. Wyspiańskiego. Na przedstawienie to zaproszony został dyrektor Kotarbiński z Warszawy, który poprzedzi jubileuszową reprezentacyę „Wesela“ przemówieniem oraz odegra rolę Czepca, którą kreował na pierwszem przedstawieniu „Wesela“ na krakowskiej scenie w dniu 16 marca 1901 r.

**Z sali sądowej.** Przed sądem przysięgłych odbyła się dziś rozprawa przeciw 16 letnim chłopakom Franciszkowi Włodkowi z Bieńczyc i Jakóbowi Wójcikowi z Krzesławic, oskarżonym o obrabowanie w dniu 15 sierpnia b. r. Małgorzaty Bizoń z 8 koron na drodze pod Grębałowem. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy zaprzeczyli pytanie o rabunek, a zatwierdzili tylko pytanie o kradzież, trybunał skazał Wójcika na 5 miesięcy ścisłego aresztu, a Włodka na 3 miesiące.

Następnie toczyła się rozprawa Jana Boligłowy, oskarżonego o zabójstwo Jana Zybury w Czyżynach.

Wyrok zapadnie po południu.

**Zgromadzenie kolejarzy w Podgórzu** odbędzie się w sobotę 14 b. m. o godzinie 6 30 wieczorem w „Domu robotniczym“ (plac Serkowskiego 11) z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z konferencyi państwowej kolejarzy odbytej w Wiedniu dnia 3 września. 2. Prowadzenie walki aż do osiągnięcia postawionych żądań dla wszystkich kategoryj.

— **Dyrekcya Spółki spożywczej Związku ekonomicznego** urzędników, profesorów i nauczycieli donosi swoim członkom, że z dniem dzisiejszym otwartą została I. filia w kolonii urzędniczej na Salwatorze. Równocześnie donosi, że przyjmuje od dzisiaj w sklepie Spółki spożywczej, przy ulicy Podwale L. 6, zgłoszenia na ziemniaki jadalne pierwszej jakości z piaszczystej ziemi na Podhalu, licząc z dostawą do piwnicy po 6 K 20 h za 100 klgr. Ze względu, że cena ziemniaków pójdzie potem w górę, uprasza się członków we własnym interesie o natychmiastowe zgłoszenia.

— **W cyrku Edison** dyrekcya wprowadza do repertuaru całe sztuki, odegrane przez najwybitniejszych artystów francuskich. W obecnym programie (od piątku) celuje z tego zakresu 3 aktowy dramat obyczajowy p. t. „Grzeszna miłość“. Programu dopełniają zawsze interesujący „Żurnal Pathego“ i szereg obrazów humorystycznych.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

— **Repertuar teatru miejskiego:**
Środa: „Kordyan“ (popularne).
Czwartek: „Cyganerya warszawska“.
Piątek: „Lekarz na rozdrożu“.
Sobota: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zwykłe).
Niedziela wieczór: „Kościuszko pod Racławicami“.
Poniedziałek: „Cyganerya warszawska“.

## Nowiny lwowskie.

**Rozprawa przeciw Weissmanom,** o której to sprawie onegdaj pisaliśmy, odbyła się wczoraj przed trybunałem orzekającym. Rozprawa była tajną. Prokurator żądał odroczenia rozprawy, celem przesłuchania w drodze dyplomatycznej 3 świadków: Riedera, Szymona i Judy Scheinerów, którzy mieszkali nad granicą koło Kamieńca, a których rząd rosyjski za zeznania przeciw Weissmanom zesłał w głąb Rosyi. Trybunał uchwalił rozprawę odroczyć i zgodził się na wypuszczenie oskarżonych z więzienia śledczego za kaucyą po 25.000 K. Ponieważ oskarżeni tyle pieniędzy nie mieli, pozostali dalej w więzieniu.

**Ucieczka więźniów.** Z zakładu karnego Brygidek uciekło onegdaj po południu pięciu więźniów. Przy pomocy angielskiej piłeczki wyłamali kratę w oknie od strony ulicy Karnej i uzbrojeni jej odłamkami spuścili się po sznurze na ulicę. Działo się to prawie w dzień około godz. 5. Urządzono za nimi natychmiast pościg i dwu z nich, Kogucińskiego i Brekczyńskiego, przytrzymano na placu Zbożowym, trzech zaś w zaułkach. Zbiegowie w czasie krótkiej chwili zdołali zaopatrzyć się w kapelusze, a wyzbyć się więziennych czapek.

## Z kraju.

**Zamach księdza na biskupa.** „Gazeta wieczorna“ donosi w nadzwyczajnem wydaniu ze Stanisławowa o zamachu, którego dokonał ks. Paweł Kamiński na grecko kat. biskupa Chomyszyna. Mianowicie ks. Kamiński biegł przez ulicę Lipową wołając: „Ja toho psa ubju!“ i wpadł do pałacu biskupiego, gdzie począł szukać biskupa. Znalazłszy go w jednym z pokojów, rzucił się na biskupa z nożem. Biskup zdołał uciec i zaalarmował służbę, która przybiegłszy, obroniła biskupa. Ks. Kamiński, widząc, że zamach się nie powiódł, ugodził się nożem w piersi, raniąc się ciężko w okolicę serca. Policya aresztowała sprawcę i przewiozła go w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Jako powód zamachu podają, że ks. Kamiński, proboszcz w Russowie, na rozkaz biskupa Chomyszyna bez powodu został przeniesiony do innej parafii na prowizorycznego wikarego. To i nędza, w jaką popadł, popchnęła ks. Kamińskiego do czynu.

Ks. Kamiński ma być alkoholikiem. Zajście wydarzyło się podczas zebrania księży. Ks. Kamiński czynił biskupowi Chomyszynowi wyrzuty, że go przeniósł i zdegradował, poczem zamierzył się na biskupa. Biskup uchylił się i wybiegł ze sali. Rana ks. Kamińskiego jest lekką.

**Zawalenie się sufitu w szkole wydziałowej w Dąbrowie.** Z Dąbrowy na Śląsku piszą nam: Jaka radość powstała w sercach Polaków zagłębia węglowego podczas otwarcia pierwszej publicznej polskiej szkoły wydziałowej zagłębia w Dąbrowie! Niejeden Polak jednakowoż szemrał: „dlaczego budowę tej jedynej polskiej szkoły wydziałowej oddano czeskiemu majstrowi murarskiemu Kabatkowi; czy jej nie powinien był dostać polski budowniczy, który się również o nią ubiegał?“ Ludzie opowiadali sobie różne rzeczy o stosunku radców gminnych do budowniczego Kabatka i szemrali, że ten buduje szkołę z lichego materyału i budowa nie wytrzyma długo. Natomiast Kabatek obwoził burmistrza Gwoździa w automobilu, a ten kontent z wycieczek automobilowych, nie troszczył się o sposób budowy. Obawy obywateli nie były też płonne. W poniedziałek 9 b. m. zapadł się sufit w trzech klasach, a w innych grozi również zapadnięciem. Tylko cudem obeszło się bez katastrofy. Kiedy w jednej klasie spadł kawałek sufitu, zarządzono naprędce opróżnienie innych klas i tym sposobem ocalono dzieci. Szkołę musiano opróżnić i musi zostać podjęta całkowita restauracya sufitu. Nauki nie wstrzymano, gdyż dzieci umieszczono w innych lokalach. Pomiędzy dziećmi powstaje strach, że ich zabije w szkole; czescy szowiniści znów mają radość, że się polska szkoła wali. — Sufit zapadł się już po roku, kiedy gwarancya budowniczego minęła i koszta naprawy szkoły będzie musiała ponosić gmina, ale za to burmistrz jeździ sobie automobilem z budowniczym.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Echa zbrodni jasnogórskich.** „Kuryer warszawski“ donosi: W związku ze znalezionymi listami, kompromitującymi Izydora Starczewskiego w więzieniu piotrkowskiem, bawił na Jasnej Górze sędzia śledczy z Piotrkowa do spraw szczególnej wagi.

W listach Starczewski daje wskazówki osobom wtajemniczonym w sprawę świętokradztwa, jak powinny się tłómaczyć.

W sprawie świętokradztwa, władze oprócz Załoga poszukują niejakiego Miłosza, osławionego opryszka, który w swoim czasie pozostawił po sobie ślady pod Dęblinem. Przypuszczają, że Miłosz był właśnie głównym sprawcą świętokradztwa.

## Ze świata.

**Ofiarą sprawiedliwości sądów wiedeńskich** padł robotnik tow. Józef Krzyżanowski. Został zaaresztowany podczas rozruchów drożyźnianych w dniu 17 września, lecz wkrótce puszczono go tymczasowo na wolność. Zdenerwowany, wymęczony badaniami robotnik, wróciwszy do domu, spać nie mógł, oczekując wciąż wezwania na sąd i czytając o drakońskich wyrokach, skazujących na lata więzienia za uderzenie konia policyjnego. Wreszcie nerwy nie wytrzymały i pewnej nocy tow. Józef Krzyżanowski powiesił się na drzwiach swej kuchenki, pozostawiając chorą wdowę...

Liczny tłum towarzyszów odprowadził nieszczęśliwą ofiarę na cmentarz, gdzie przemówił poseł tow. Volkert.

Zamordowawszy kilku na ulicach, poraniwszy dziesiątki robotników, złamawszy latami więzienia życie licznym szeregom młodzieży robotniczej, rząd i jego sądy doprowadzają poza tem strachem przed swymi drakońskimi wyrokami niewinnych ludzi do obłędu i śmierci...

**Zmarł** w Wiedniu słynny aktor Burgteatru Ernest Hartmann w 68 roku życia. Był on znakomitym amantem we francuskich komedyach salonowych i konwersacyjnych. Krakowska publiczność miała sposobność widzieć go w „Panu dyrektorze“, którą to sztukę odegrał przed kilku laty w naszym teatrze wraz z p. Medelską. W ubiegły poniedziałek grał w sztuce Wiktora Sardou „Ostatni list“; po powrocie do domu około północy zmarł na atak apoplektyczny.

**Pośmiertny dramat L. Tołstoja** „Żywy trup“, który przez 10 lat niewydany leżał w papierach zmarłego wielkiego pisarza rosyjskiego i podobno nawet był przeznaczony do zniszczenia (Tołstoj w ostatnim okresie nie uznawał swojej twórczości artystycznej), ukazał się w druku i jednocześnie na scenach rosyjskich. W Moskwie teatr Stanisławskiego gra tę sztukę z wielkiem powodzeniem; w temże mieście sprzedano zaraz w pierwszym dniu po wyjściu z druku 60 tysięcy egzemplarzy „Żywego trupa“.



# TELEGRAMY

z dnia 11 października.

## O dowóz mięsa z Serbii.

**Belgrad.** Ministerstwo handlu ogłasza komunikat donoszący, że między rządem serbskim a austro-węgierskim toczą się rokowania o dowóz mięsa z Serbii ponad kontyngent ustalony w traktacie handlowym. Do chwili ukończenia tych rokowań, dalszy eksport do Austryi będzie wstrzymany. Wyjątkowo zezwolono jeszcze na wywiezienie mięsa z 3000 wołów.

### Rokowania o Marokko.

**Berlin.** Biuro Wolfa zaprzecza wiadomości, jakoby Niemcy zaproponowali rządowi francuskiemu wydzierżawienie od rządu belgijskiego części Konga i odstąpienie jej potem Niemcom, oraz jakoby rząd francuski dał na to taką odpowiedź, iż Kiderlen-Wächter nie śmiał więcej do tej propozycyi wrócić.

### Z Persyi.

**Teheran.** Generalny skarbnik Shuster wysłał — po poprzedniem zawiadomieniu rosyjskiego posła — 100 żandarmów pod komendą amerykańskiego oficera, by zajęli własność Shua es Saltaneha, brata ekszacha. Generalny konsul rosyjski założył przeciw temu protest, ponieważ własność ta jest zastawioną w Banku rosyjskim.

## Z parlamentu.

**Wiedeń, 11 października.**

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym ciągu dyskusyi drożyźniane posłowie Waber i Friedmann uzasadniali swoje wnioski drożyźniane, wzywające rząd, by sprawę importu mięsa argentyńskiego rozstrzygnął bez względu na stanowisko Węgier na własną rękę.

## Wojna.

*Ostatnie depesze.*

**Ateny.** Agencya ateńska donosi: Przedstawiciel Turcyi wręczył ministrowi spraw zagranicznych telegraficzną notę, która zapewnia, że koncentracya wojsk tureckich ma wyłącznie na celu nie dopuścić do ewentualnego wylądowania wojska włoskiego i nie zwraca się przeciw Grecyi. Rząd grecki przyjął to oświadczenie do wiadomości i zajmuje stanowisko wyczekujące.

**Konstantynopol.** W kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, że rząd rozwiąże Izbę zaraz po jej otwarciu i przeprowadzi nowe wybory na podstawie nowej ordynacyi wyborczej.

## Przegląd społeczny.

**Kongres przeciw drożyźnie.** Organizacya centralna pomocników handlowych i urzędników prywatnych wszystkich kategoryj zwołuje do Wiednia kongres tych grup zawodowych, aby wspólnie zaprotestować przeciw ogólnej drożyźnie i naradzić się nad środkami pomocy. Z zaproszenia, skierowanego do wszystkich dotyczących organizacyj pomocników handlowych widać, że położenie ekonomiczne, stające się coraz nieznośniejszem przez ogólną drożyznę, zaostrzają jeszcze ustawowe środki. Istnieje zamiar zniesienia w większej części istniejącego prawa pomocników handlowych do ustawowego ubezpieczenia na wypadek choroby. Wkońcu kongres poprze przez jednolite uchwały przeprowadzenie i rozwinięcie ustawowej ochrony pomocników handlowych. Wielkie organizacye uchwaliły wziąć udział w tym kongresie tak, że kongres, który się odbędzie w niedzielę 22 b. m. w Wiedniu (sala Izby handlowej i przemysłowej), zgromadzi licznych uczestników. Zgłoszenia organizacyj pomocników handlowych, mających wysłać delegatów, należy nadsyłać do specyalnego komitetu kongresowego (Wiedeń I Werdertorgasse l. 9) najpóźniej do poniedziałku 16 b. m.

## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

**Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ulica Filipa 11. Telefon Nr. [illegible]